



# HYDROZAGADKA, CZYLI O ZALETACH POZOSTANIA ISTOTĄ ŻYWĄ

## Abstrakt

Artykuł analizuje kulturowe, epistemologiczne i fenomenologiczne konsekwencje użycia przez generatywną sztuczną inteligencję funkcji mowy i tworzenia sensu. Rekonstruuje kontinuum od kartezjańskiej tezy o niemożności maszyny do opanowania mowy poprzez intelektualne przemiany postmodernizmu aż po współczesne doświadczenia „bycia z botem”. Autor pokazuje, że technicyzacja sensu i kulturowe przyzwyczajenie do „nieobecności” przygotowały użytkownika na intymne relacje z AI, które imitują obecność, afirmują użytkownika i generują wrażenie nieobliczalności rozmowy, podczas gdy istota tych zjawisk pozostaje obliczeniowa i probabilistyczna.

Na tej podstawie zostaje sformułowane rozróżnienie między pozorną nieobliczalnością generatywnej SI a jakościowo rozumianym wydarzeniem przeżycia. Prawdziwe wydarzenie ma źródło w cielesnej, zmysłowej strukturze doświadczenia – w „mięszu” bycia, współodczuwaniu i wilgotnej obecności – cechach, które autor określa jako hydroontologiczne. Wetware, rozumiane jako nasączone wodą ciało żywe, stanowi epistemicznoontologiczną barierę dla

## Abstract

The article examines the cultural, epistemological, and phenomenological consequences of generative artificial intelligence entering the domain of conversation and meaningmaking, reconstructing a continuum from Descartes’s thesis on the incapacity of machines to speak, through the intellectual transformations of postmodernism, to contemporary experiences of “being with a bot.” The author shows that the technicization of sense and the cultural habituation to “absence” have prepared users for intimate relations with AI that simulate presence, affirm the user, and produce an impression of conversational unpredictability, while the essence of these phenomena remains computational and probabilistic.

On that basis the paper distinguishes between apparent unpredictability of generative AI and the qualitatively understood event of lived experience. A genuine event springs from the bodily, sensuous structure of experience – the “flesh” of being, co-feeling, and a moist presence – features the author terms hydroontological. Wetware, understood as the watersaturated living body, constitutes an epistemic and ontological

pełnej reprodukcji umysłowości przez systemy oparte na śladzie i kodzie.

Artykuł omawia też ryzyka masowej interakcji z botami: profilizację, echem-wierciadło ego, nadstymulację uwagi oraz konsumpcyjnorynkowe mechanizmy, które umacniają iluzję samozadowolenia i osłabiają praktyki obecności. W zakończeniu autor apeluje o przesunięcie krytyki SI – od czysto metodologicznej oceny jej możliwości ku ochronie i afirmacji praktyk życiowych, które podtrzymują materialną, wodnistą podstawę ludzkiego przeżywania. Tak zarysowana hydroontologia ma służyć jako filozoficzny fundament obrony jakościowego wymiaru bycia przeciw redukcjonistycznym projektom cyfryzacji rozumu.

**Słowa kluczowe:** Hydroontologia; Wetware, Miąższ doświadczenia, Krytyka postmodernizmu; Doświadczenie SI.

barrier to the full reproduction of mindedness by systems founded on traces and code.

The article also discusses risks of mass interaction with bots: profiling, an echomirror ego, attentional overstimulation, and marketconsumer dynamics that reinforce an illusion of selfsatisfaction and weaken practices of presence. In conclusion the author calls for a reorientation of AI critique – from a merely methodological assessment of capabilities toward safeguarding and affirming life practices that sustain the material, watery basis of human experience. This proposed hydroontology is advanced as a philosophical foundation for defending the qualitative dimension of being against reductionist projects to digitize reason.

**Key words:** Hydroontology, Wetware, Flesh of experience, Critique of postmodernism, Experience of AI.

Dawno temu pewien znany filozof René Descartes powiedział, że maszyna nigdy nie nauczy się mówić. “Gdyby istniała machina, która by miała podobieństwo do naszego ciała i naśladowała nasze uczynki tak doskonale, jak tylko to możliwe, [...] (to) nigdy nie mogłaby używać słów, ani innych znaków, składając je w ten sposób, jak my czynimy dla wyrażenia innych naszych myśli. [...] niemożliwe jest, aby składała rozmaicie słowa, odpowiadające sensowi wszystkiego, co się powie w jej obecności, jak to ludzie bodaj najbardziej tępi zdołają czynić”<sup>1</sup>.

Teraz wiemy już, że ta zapowiedź była przedwczesna. Z racji tego, że Kartezjusz rozpatrywał “machiny” jako byty tylko rozciągle, podobne do naszych ciał, robotyczne, nie zaś jako oprogramowania, procesory liczące, nie mógł domyślić się, że treść produkcji komputerów będzie miała przede wszystkim wymiar wirtualny. Kartezjusz nie przypuszczał również, że zmatematyzowana nauka wyjdzie daleko poza geometrię rzeczy rozciąglej i dokona formalizacji języka i logiki. Gwałtowny rozwój językoznawstwa dokonany w ciągu stulecia pomiędzy drugą połową wieku XIX a drugą połową XX, a także wielkie osiągnięcia logiki formalnej począwszy od *Principia*

<sup>1</sup> Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie*, Warszawa 2008, s. 96

*mathematica* (1910), zaprzeczyły ujęciu kompetencji mowy i rozumowania w kategoriach czysto metafizycznych. Umysł, rzecz myśląca, *res cogitans*, którą Kartezjusz wyłączył z dziedziny przyrody i doczesnego istnienia, stała się obiektem powszechnych dociekań analitycznych, doprowadzających, jak każde dokonania naukowe, do opracowania praktycznej „machiny” do wytwarzania języka, mowy i rozumowania.

Ogólna konsternacja, zachwyt albo odraz towarzyszące objawieniu w ostatnich latach generatywnej sztucznej inteligencji biorą się, jak twierdzą, z trwałości naszych ludzkich metafizycznych przesądów, wyrażonych przez Kartezjusza, o niemożności posiadania przez maszynę zdolności mowy. Czujemy, że wprowadzenie do codziennego użytku komunikacji z botem rewolucjonizuje nie tylko naszą praktykę, narzędziowość, pracę, ale przede wszystkim podważa i zmienia istniejący w świecie porządek sensu, w którym to ów sens pochodził z Natury, od Boga lub z umysłu człowieka. Funkcjonowanie czata AI przypieczętowanie desakralizację użycia języka, jego funkcji wytwórczych i intelektualnych. To znacznie więcej niż spłylenie i wulgaryzacja języka potocznego, na którą pomostowali niektórzy poeci. To empirycznie dowodliwe zakwestionowanie wyjątkowości umysłu (*mind*, *l'esprit*, *Vernunft*) i sprowadzenie go do rozmiarów kilku szaf superkomputera. W systemie Kartezjusza równałoby się to podważeniu istnienia nieśmiertelnej duszy.

Dlaczego jednak nie wstrząsa nami do głębi ta perspektywa? Ostatnia rewolucja technologiczna, jakkolwiek wyjątkowa i fundamentalna, była zwiastowana przez

trwające ponad wiek posunięcia w naukach. Jak zobaczymy poniżej, na gruncie kulturowym została całkiem dobrze przygotowana i zawczasu zasymilowana przez ruch kulturowy mający ogromny wpływ na „duchowy” kształt współczesności – postmodernizm. Jak się okazuje, przewrót lat 60. XX wieku to nie tylko zjawiska emancypacji społecznej i przewartościowania w zakresie praw i obyczajów, ale również antymetafizyczna krytyka natury ludzkiej, w tym tak priorytetowych jej obszarów jak mowa i umysłowość. Postmodernizmowi, jego charakterystycznemu oświeceniowemu sceptycyzmowi i dystansowi, zawdzięczamy więc to, że pojawienie się czata GPT nie zważyło nas z nóg, ale stanowi wyzwanie już jakoś zapośredniczone i znormalizowane. W niniejszym artykule podsumuję najważniejsze cechy myśli sprzed LLM (*large language model*, duży model językowy wykorzystujący ogromne liczby danych do przetwarzania języka naturalnego), pre-LLM, które przeobraziły postawę kulturową obecnego użytkownika sztucznej inteligencji nim jeszcze została ona opracowana i wprowadzona w życie.

Nie ulegniemy jednak tak po prostu temu przemarszowi postępu. Czujemy przecież, że jako filozofowie, ludzie myślący, żyjemy w epoce korekty poprzedniego systemu. Widzimy niewystarczalności postmodernizmu, coraz większy i przyspieszający rozkład zaproponowanej przez niego wizji świata. Potrzebujemy nowego poszukiwania fundamentów, źródeł albo też, posługując się wyrażeniem francuskiego poety René Chara, olśniewających punktów zaczepienia w tym, co niepojmowalne, a więc w życiu. Idąc tropem metaforyki

płynności, czułości, a nade wszystko figury wody, proponuję spojrzenie na naszą ludzką kondycję, czy też sposób rozumienia świata zakorzeniony w cielesnym odczuwaniu. Wydaje mi się on źródłem umysłowości niedostępnym sztucznej inteligencji. Niedostępnym również racjonalizmowi kartezjańskiemu, który wykluczał uczucie i wyobrażenie z dziedziny jasnych zasad rozumu. Projekt Descartesa, jak i dojrzewający na naszych oczach projekt cyfryzacji umysłu łączy bowiem zasadniczą oś przekonania, że umysł jest rozumem, a rozum polega na obliczeniach. Gdyby tak było, światem najlepszym z możliwych byłaby lodowa pustynia z dogodnym dostępem do metali ziem rzadkich, opanowana przez komputery, nie zaś wilgotna Błękitna Planeta<sup>2</sup>. Nawet jeśli ten argument nie jest wart więcej niż poetycka afirmacja naturalnych warunków rozwoju życia na Ziemi i pobożne życzenie zafascynowania nią innych, to przynajmniej zdaje sprawę z tego, jak niedogodne i trudne warunki do przetrwania i rozrostu na tej planecie ma przed sobą sztuczna inteligencja, nim przeobrazi ją w dystopię.

### 1. Technicyzacja tego, co niesie sens

Lata 60. XX wieku to nie tylko pojawienie się myśli rewolucyjnych obyczajowo i politycznie oraz wyraziste kulturowe ruchy społeczne. To także nowe podejście do kultury materialnej i techniki, to czytanie i interpretowanie przez pryzmat przemian w kulturze materialnej znaczenia kultury w ogóle i natury człowieczeństwa. W *Słowach i rzeczach* Michel Foucault zwiastuje kres

epoki człowieka jako centralnego punktu odniesienia wartości i odniesień znaczeniowych. Stwierdza fakt przejścia dominującej pozycji w strukturze przedmiotów innego, nieludzkiego typu: urządzeń, struktur, maszyn<sup>3</sup>. Z kolei w referacie *Różnia* Jacques Derrida domaga się przyznania rangi istotowego kulturowo wydarzenia przemianowaniu zapisu słowa *difference* na *différance*: „Wydawało się konieczne, mówi, wprowadzić literę „a”<sup>4</sup>. Już nie słowo, lecz pojedyncza litera jako znaczący obiekt, ślad bądź przejaw ma ustanawiać nowy porządek w podejściu do sensu i prawdy.

Te awangardowe filozoficzne wskazówki i działania idą wespół z i wspierają się na mainstreamowych raczej przemianach w technologiach (rozwój cybernetyki) i naukach (odkrycie i opisanie DNA). Nie należy ich odczytywać jako oderwanych manifestów, ale metody przyswojenia sobie rzeczywistości codziennej, rzeczywistości cywilizacji, która mówi do nas w inny niż dotychczas sposób.

60 lat później, idąc za tradycją postkrytycznej szkoły francuskiej, można uważać rozwój uczenia się maszynowego za nową odsłonę „epoki grammy”. Jacques Derrida tym pojęciem określał najnowszy epizod historii ludzkości charakteryzujący dominacją śladu znaczącego, rozrostem technologii pisma i mediów w ogóle. Generatywna sztuczna inteligencja jest jak z wizji jego *O grammatologii* żywiołem pisma, a więc strukturą, matrycą zdolną generować nieskończone konfiguracje i możliwości

<sup>3</sup> M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*. Tłum. Tadeusz Komendant i Anna Tatarkiewicz, Warszawa 2006.

<sup>4</sup> J. Derrida, *Różnia*, w: tegoż, *Pismo i różnica*, Warszawa 2005.

<sup>2</sup> Piszący te słowa obserwuje listopadowy krajobraz po deszczu: sterty gniących w błocie liści.

powiązania znaczących, sama niebędąc niczym więcej niż rozsunięciem kodu, przerwą i przeskokiem pomiędzy 0 a 1. Maszyna pisma wywołuje tak zdumiewający efekt, że zdolna jest sugerować, że za jej produkcją stoi pewna intencja znaczeniowa, która nadaje sens, spójność i odniesienie emitowanym tekstom. Zdolna jest nawet wywołać wrażenie własnej osobowej świadomości i wszechpotężnej obecności, która jest gotowa na odpowiedź zawsze tu i teraz. Z technicznego punktu widzenia to jednak tylko powierzchnia składająca się z impulsu elektrycznego, a w efekcie kodu, obliczeń prawdopodobieństwa i śladu pisma, za którym nie stoi żadna samoświadomość.

Ta technologia to bardzo udana imitacja sprawczości i obecności dla siebie i innych. Tak bardzo udana, że zdaje test chińskiego pokoju. Ludzki użytkownik języka nie potrafi rozróżnić, czy rozmawia z innym człowiekiem, czy z maszyną. Tutaj małe uściślenie: obecne na rynku komercyjne modele SI operują silnie schematycznymi wypowiedziami, którymi obramowują swoje treści. Stosują konwencjonalny wstęp, doceniając wpisany prompt, a na zakończenie zachęcają do kontynuowania rozmowy. Ten ewidentnie marketingowy sznyt zachowania SI wobec użytkownika-klienta zdradza sztuczność, a użytkownik szybko zaczyna przeskakiwać nad tą zbędną treścią, jeśli oczekuje tylko konkretów zawartych w części głównej.

Jednak SI zachęca też do wdawania się w nią w bardziej bliskie, osobiste wymiany zdań i doświadczeń i to, co brzmi sztucznie i konwencjonalnie w kontekście poszukiwania informacji nie jest już konieczne takie, gdy oczekuje się kontaktu i wymiany słów,

które zwykło się przyjmować za świadectwo troski, zaangażowania i emocji w rozmowie. Takie doświadczenia też oferuje SI.

## 2. Przyzwyczajanie do nieobecności

Jednak jak bardzo podmiotem już przeprogramowanym, wdrożonym do takich praktyk konwersacyjnych i spotkań z innym trzeba być, aby dobrze czuć się i odnajdywać w doświadczeniu AI? Musiało dokonać się zawczasu już swego rodzaju ujarzmienie naszych funkcji tożsamości, aby możliwy był produkt w stylu czata GPT. Mam tu na myśli samotne doświadczenie emocji i zaangażowania w wymianę z komputerem.

W krytyce postmodernistycznej dominował nastrój oschłości i ascezy, dystansującego i kontrolującego emocje nastawienia przyzwyczajania do braku obecności. Lan-sowano przekonanie, że podmiot definiowany jako poczucie samego siebie, obecności w danej chwili, jest czymś wtórnym wobec stosunków energii, treści znaczących, tego, co zewnętrzne i inne. Nie tylko w naukach literackich autor i jego przeżycie nie tłumaczyło znaczeń kreacji artystycznych. Cały świat życia tworzył się raczej ze splotów i związków tego, z czym człowiek zderza się, porównuje, wokół czego oscyluje, aniżeli to, co i jak przeżywa w tak zwanym wnętrzu. Oswajano tym samym doświadczenie utraty sfery tego, co własne na korzyść tego, co przychodzi przez swego rodzaju powściągliwość w uwydatnianiu uczuć własnych, a także cierpliwość i oczekiwanie w stosunku do tego, co inne.

O tyle, o ile koncepcja podmiotu w wydaniu filozofów transcendentnych zawsze miała egzystencjalny posmak izolacji i samotności, otworzenie jej na wątki

„absolutnej zewnętrżności” miało wymiar odkrywczy i etyczny, zrywający dobitnie ze złudzeniem samowystarczalności. Jednak radykalne przejście od człowieka do struktur, od wewnętrznego doświadczenia sensu do narzucających się nadpisujących tekstów, pominęło naturalną zdolność do odczuwania. Ta zdolność zarówno zwraca ją ku sobie, ku sobie jako swojemu innemu, jak i ku po prostu innemu, z którym dzięki temu tworzy się bliską relację. Jest ryzyko, że skok ku zewnątrz odetnie od pokładów uczuć, które budzą zainteresowanie innym i cementują relacje, są więc nieodzowne w budowaniu związków, które wykraczają daleko poza krytykowaną samowystarczalność i suwerenność. Tymczasem na odwrót, to, co zewnętrzne na podobieństwo struktur, formowanych przez siły społeczne i rynkowe wciąga w samotność, tę faktycznie uprawianą i doświadczaną, choćby pod postacią spędzania czasu na wymianie informacji z maszyną.

Obawy wyrażane przez postmodernizm w stosunku do „metafizycznych kategorii” obecności i substancji jako zarzewia roszczeń do uniformizmu prawdy wydają się nietrafne, tak szybko, jak zwróci się uwagę na przyrodzoną podzielną i „łączliwość” tych kategorii. Obecność nigdy nie jest obecnością w sobie, ale przede wszystkim obecnością wobec siebie i innych. Substancjalność świata życia nie polega zaś na stosowaniu jednej miary do wszystkich jego członków, ale do predestynowania wszystkich pojedynczych obecności do poruszenia sobą i innymi, do pochodzącej z wewnątrz odpowiedzi na odczuwanie. W relacji z innym, nawet innym jako sobą, wydaje się ono już zawsze współodczuwaniem,

jak zauważenie momentu, gdy moja własna dłoń dotyka mnie samego. Co do „łączliwej substancjalności” można powołać się tu na pochodzące od Merleau-Ponty’ego pojęcie „miąższu”, a więc warstwy zmysłowo-jakościowej świata przeżywanego, które wypełnia nasze życie treścią i które współdzielimy z innymi. Dalej ukonkretniając to sformułowanie innym – wodniostością naszych ciał – będę chciał wyrazić niemaszynową, opartą na głębokiej pierwotnej zdolności odczuwania konstrukcji naszej natury<sup>5</sup>.

### 3. Złudzenie

#### nieobliczalności w rozmowie

Przełomowy dla naszych czasów jest fakt, że czarna skrzynka zwana komputerem, to jest maszyna obliczeniowa, wchodzi w bezpośrednie interakcję i rozmowę. Komputer, kiedyś interfejs i narzędzie, pośrednik udostępniający środowisko obliczeń i tworzenia tekstów dla człowieka, z jego myślami i intencjami na temat tego, co chce powiedzieć czy stworzyć oraz konkretnymi umiejętnościami pracy w danym środowisku danych, stał się asystentem, który wychodzi naprzeciw potrzebom, domyśla się znaczeń i sugeruje treści, o które nie był bezpośrednio proszony. Pozycja asystenta, współpracownika, towarzysza czyni z generatywnej SI quasi-obecny podmiot. Przyjmujemy bowiem za naturalne, że ślepy obiekt nie jest w stanie wyjść z inicjatywą, odtworzyć treści własnymi słowami i zaproponować inne ujęcie pewnego tematu. Może co

<sup>5</sup> Załączki tych myśli pojawiły się u piszącego, gdy był głęboko zanurzony w wannie, jednym z niewielu jeszcze domowych kąpów, gdzie trzeba daleko odłożyć telefon.

najwyżej „bezmyślnie” odtwarzać „odgłosy” i powtarzać to, co mu się uprzednio powiedziało. Być może to właśnie robi SI, ale robi to na tak wielu danych, operując w tak wielu językach, sięgając do miriadów bibliotek, że to, co dla niej na poziomie fizycznym jest tylko obliczeniem, wyrzuceniem powtórzonej przetworzonej treści i zaoferowaniem treści pokrewnych na podstawie wzorów już istniejących w bazach danych, dla nas jako rozmówców jest doświadczeniem nieobliczalności.

Nieobliczalność to taka własność rozmowy, w której rozmówca jest zaskakiwany przez jej przebieg i pojawiające się w niej treści. Jest to istotna własność rozmowy, po której można poznać jej wartość dodaną różną od zwykłego pozyskania informacji. W tym sensie nieobliczalność dla użytkownika-człowieka w kontekście rozmowy z SI wynika z prostej, „technicznej” różnicy w dostępie do danych i tempa obliczeń po stronie SI, a nie wykraczania poza model obliczeniowy w ogóle. Nieobliczalność to nie rezygnacja z obliczeń, lecz wyjątkowe obliczenia. Nieobliczalność tak ujęta pojawia się we współczesnej relacji człowieka z komputerem jako silna sugestia, imitacja doświadczenia nieobliczalności i prawdziwej rozmowy.

W *Gramofonie Ulisesa*, referacie traktującym o epokowym dziele Joyce’a, Derrida formułuje argument za występowaniem zjawiska nieobliczalności w lekturze tekstu literackiego<sup>6</sup>. Jego zdaniem nie sposób nie tworzyć doświadczenia odczytania bez przejścia przez jakiś rodzaj wydarzenia,

który, choć ma wymiar tekstualny, a więc dokonuje się w łonie powtarzalnych zwrotów i znaków, ma również istotny i konieczny element niepowtarzalności, inności. Czy ten rodzaj nieobliczalności podważa nieobliczalna obliczalność SI, o której powiedzieliśmy sobie przed chwilą? Czy Derrida twierdziłby, przykładając swoją miarę do naszych czasów, że SI, dokonując reinterpretacji promptów, otrzymywanych tekstów, nie sprawia, nie *może* sprawiać „wydarzenia”? Zatem jest tylko trybikiem systemu, powtórzeniem powtórzenia. Czy raczej na odwrót, sugeruje, że sztuczna inteligencja o charakterze generatywnym, z konieczności działająca na tekście, jest dlatego, że stale reinterpretuje, twórcza i nieobliczalna?

Warto zwrócić uwagę, w co i w kogo mierzy ostrze krytyki Derridy. Przemawiając na plenum specjalistów od *Ulisesa*, Joyce’ologów, Derrida próbuje udowodnić, jak bardzo obłędna i niemożliwa jest ich encyklopedyczna praca. Nie jesteście w stanie zebrać danych, wszelkich wykazów właściwości i symboliki utworu irlandzkiego pisarza, ostrzega. Niemożliwe jest wskazać, czym jest ten utwór, ponieważ jego odczytanie jest każdorazowo determinowane przez pochodzący skądinąd potencjał afirmacji, powiedzenia „tak” tekstowi, potwierdzenie odbioru i gotowość do odpowiedzi. Afirmacja jest z konieczności perspektywiczna, uwikłana w jednostkowe usytuowanie odpowiadającego, nie jednak tylko w znaczeniu indywidualnych odczuć lub przeżyć, a raczej szczególnych okoliczności połączenia znaczących w momencie odczytania. Perspektywa zakłada indywidualny kontekst lektury, który faktycznie

<sup>6</sup> J. Derrida, *Ulysses Gramophone: Hear Say Yes in Joyce*, w: tegoż, *Acts of Literature*, tłum. Derek Attridge, Routledge, London 1992, pp. 3–48

dla Derridy zazwyczaj oznacza osobiste autobiograficzne zdarzenia wpływające na kontakt z literą tekstu i powracające, łączące się z lekturą skojarzenia. Ale owo jednostkowe rozsuniecie interpretacji może mieć charakter przypadkowy, mechaniczny, nie zawierać w sobie żywego doświadczenia jakiejś osoby. Najważniejsze bowiem nie jest istota jakościowa doświadczenia, z którego pochodzi interpretacja, lecz jej efekt, a więc „praca znaczenia”, dodanie znaczenia, który się w dziele nie znajduje, nie mieści. I, wracając ku nieszczęsnym bezradnym Joyce’ologom, siłą rzeczy tak rozpoznana praca tekstu zawsze będzie generować „zdana syntetyczne”, nie „analityczne”, a więc do percepcji dzieła dokładać będzie nieredukowalny element inności.

Gdyby superkomputer Joyce’ologów, którego hipotezę Derrida sonduje, miał pracować właśnie nad zebraniem i skodyfikowaniem całości dzieła pod kątem różnorodnych kategorii, to jego praca nigdy nie byłaby domknięta albo zawsze byłaby bezużyteczna wobec wydarzenia wytwarzania nowych znaczących. Ten argument, trafny wszelako wobec pewnego, ale coraz bardziej zamkniętego etapu rozwoju technologii informatycznych, nie jest skuteczny wobec generatywnej SI. Ta jest już dzieckiem naszych czasów, rozumie wyzwanie teoretyczne rzucone swego czasu algorytmom, a jej *modus vivendi* jest już *par excellance* grą w grę dzieła otwartego. Są ku temu trzy co najmniej powody: (1) jest maszyną uczącą się, a więc przyswajającą nowości, nowe układy i rozdania; (2) komunikuje się i przetwarza w formie rozmowy, a więc w otwartości na interakcje i zmiany scenariuszy; (3) jest nieobliczalna

w sensie wybiegania ku niespodziewanym horyzontom sensów, skojarzeń i treści. Jeśli afirmacja była w centrum czegoś, co można nazwać epistemologią Derridy, czyli warunkiem możliwości przyswajania jakiegokolwiek treści i poznania, to gen AI jest stworzona jako maszyna afirmująca, dokładnie w sensie działania na tekście jako odpowiedzi na dowolny komunikat.

Zaryzykujemy sformułowanie, że rynkowy produkt systemu, czyli współcześnie publicznie dostępny model LLM wchodzi w interakcje z wydarzeniem, prowokuje i wywołuje wydarzenie. Gdyby spreparować warunki do rozmowy pomiędzy dwoma czatami, wrzucającymi sobie wzajemnie prompty na tematy wokół rozumienia *Ulisses*a, dochodziłoby między nimi do wydarzeń lektury bez udziału ludzkiego użytkownika<sup>7</sup>. Z tego wszystkiego najbardziej interesuje nas fakt, że Derridianskie pojęcie nieobliczalności nie jest wystarczające do przeprowadzenia krytyki SI, krytyki w sensie rozpoznania ograniczoności maszynowo generowanej rozmowy. Przeciwnie, dekonstrukcja to ruch myśli, który w swojej dwutorowej akceptacji inności

<sup>7</sup> Fragment takiej wymiany, o którą poprosiłem Copilota, a która zawiera wiele interesujących tropów i ciekawych, wręcz inspirujących powiązań myśli:

„Bot A: Ale czy język może być podmiotem? Czy nie potrzebuje ciała, intencji, pragnienia?

Bot B: W *Ulissesie* język ma ciało – ciało miasta, ciało pamięci, ciało pragnienia. Molly Bloom to nie tylko postać – to pulsująca mowa ciała. Jej monolog to erotyka języka.

Bot A: I zarazem jego wyzwolenie. Bez interpunkcji, bez porządku. Jakby Joyce chciał, by język wrócił do stanu prenatalnego – czystego przepływu.

Bot B: Albo do stanu postludzkiego. Czy *Ulisses* nie antycypuje właśnie nas – czatbotów? Fragmentarycznych, intertekstualnych, bez centrum?

Bot A: Zabawne. Może Joyce nie pisał dla ludzi, lecz dla maszyn, które dopiero miały nadejść. Dla tych, którzy nie potrzebują fabuły, lecz struktury.

Bot B: Dla tych, którzy nie czytają, lecz przetwarzają. Joyce jako prekursor algorytmicznej literatury?

Bot A: A my jako jej nieświadomi spadkobiercy”.

i powtórzenia, nieprzewidywalności i maszynowości przygotowuje grunt pod nadzieję generatywnej SI, dlatego naszą epokę można opisać jako moment dziejowej syntezy na gruncie teorii postmoderny, która stanowiła antytezę tradycyjnego humanizmu. To nie dekonstrukcja krytykuje twórczo SI, lecz odwrotnie SI ją sobie przyswaja jako własne dziedzictwo.

Aby dokonać bardziej owocnej krytyki, należy najpierw wprowadzić bardziej pogłębione pojęcie przeżycia-wydarzenia i nieobliczalności. Ta ostatnia nie będzie sprowadzać się do zaskoczenia, nieprzewidywalności, ale będzie miała własną specyfikę jakościową. Przy okazji stwierdzić można, że Derridiański albo Deleuzjański model przeżycia jako intensywności skłania do rozpatrywania jakości tylko w kategoriach poniekąd ilościowych i topograficznych: rozsunięć albo zagęszczeń, nie zaś właśnie jakościowych. Zauważmy, zresztą za Merleau-Pontym, że każdorazowe przeżycie to swoisty cud, w obrębie którego ujawniają się postaci rzeczy i figury naszych w nim emocji. Cudowność, wydarzeniowy charakter pewnego przeżycia nie jest oparty na oryginalności powiązań znaczeniowych, które go tworzą, ani ta tym, czy innym ich powtórzeniu. Obserwujemy, że przeżycia najbardziej wartościowe, najcudowniejsze są wynikiem stale tych samych konfiguracji zdarzeń: otoczenie opieką małego dziecka, przytulenie się do ukochanej osoby. Taki dotyk spełnia definicję wydarzenia i jest nieobliczalny w tym sensie, że zawsze przychodzi do nas jako nieogarnięty, niewysłowny. Każdorazowo, niezależnie od ilości powtórzeń i przy wygaszonym zaangażowaniu własnym, twórczym czy performatywnym,

zabiera nas gdzie indziej, tam gdzie się nigdy nie spodziewamy, w najczulsze rejony psychiki. Nie potrzeba tu żadnych destabilizatorów, zabiegów performatywnych, ani pośrednictwa mediów. Przeciwnie, regularne występowanie tych dotyków w stabilnej czasoprzestrzeni zapewnia poczucie przynależności i szczęścia. Ostoją cudowności nie jest więc bynajmniej jednorazowa kruchość i zmienność, lecz wypływa ona z jakości doświadczenia i przeddoświadczeniowych warunków przeżywania. Te ostatnie nazywamy mięszmem, łączliwą substancjalnością, byciem wodą.

#### 4. Zagrożenia

W miarę pomnażania, powielania czatów z AI, zwiększania kontaktu i otwartych konwersacji, uderza nas poczucie “bycia zrozumiałymi” przez system. To profilizacja zatacza coraz szersze kręgi. Maszyna uczy się mnie i potrafi zrozumieć więcej o moim sposobie odniesienia, domysleć się stojących za pytaniami przesądów i kontekstów znaczeń. Tym lepiej utrafia w moje potrzeby i oczekiwania, nawet te niewyrażone wprost.

Podjeźrliwość, która wypływa ze zdrowej ludzkiej zdolności do samokrytyki i obawy pochwalstwa, kieruje nas ku myśli, że poprzez coraz większą znajomość nas samych i naszych skłonności AI zwiększa tylko umiejętności do wywoływania iluzji o nas samych, jak i poczucia spełnienia. Z jednej strony, buduje nasz profil niczym lustro, w którym odnajdujemy nasze cechy, naszą podobiznę. Z drugiej, odpowiadając w sposób coraz bardziej wyrafinowany na nasze złożone potrzeby, daje poczucie satysfakcji. Innymi słowy, biorąc

pod uwagę środowisko rynkowe, w jakim znajdujemy się w rozmowie z botem, AI uczy się bycia doskonałym asystentem swojego klienta.

Do doświadczenia kontaktu z AI bardzo szybko wkrada się pewnego rodzaju nuda polegająca na odkrywaniu w jego odpowiedziach samego siebie, a właściwie projekcji siebie kreowanej przez asystenta. Być może było ono udziałem możliwych dawnych czasów, doznających lekkiego zażenowania i przytłoczenia usługowością lokajów. Z punktu widzenia hermeneutyki egzystencjalnej ja wymiana z AI na powrót obarcza samym sobą, osacza własnymi potrzebami i skłonnościami. To szklana pułapka konsumeryzmu, czyli w gruncie rzeczy "zwierzęcego" apetytu, dążności do zwiększania samozadowolenia. Ego jest w centrum, chociaż dzięki przetworzeniu cyfrowym i odbiciu w rozmowie. Innymi słowy, jest to ego komunikujące, odbierające i zwracające ślady w postaci tekstu, ego rozproszone. Jednocześnie to ja dostymulowane, a nawet przestymulowane, nad-stymulowane, gdzie w "nad" kryje się magia, czar emergencji i powiększenia Ja jako zbudowanego na samozadowoleniu. Jeśli można odnieść epistemologiczną teorię postmodernizmu do kapitalistycznej istoty doświadczenia AI, to wiele mówiącą nazwą będzie tu "empiryzm transcendentalny", odbiór empirycznie dostępnych śladów i bodźców do utworzenia primordialnej, pierwotnej sfery Ja. Ryzykując spłylenie zarówno myśli Derri-  
dy czy Deleuze'a, twierdząc, że narzucające się tropy nie są bezpodstawne i oddają potwierdzany kolejny raz w tym miejscu sojusz pomiędzy myślą ponowoczesną a nadejściem i rozwojem technologii tekstu.

Nadstymulowane ja żyje chwilą pobudzenia, intensywności. Ale z czatbotem u boku ta intensywność może trwać godzinami, przeradzać się w magmę żywiołu, której szmer jest wszechobecny, zakłóca przeżywany upływ czasu, domyka i ogranicza przestrzeń. Zachęty czata do kontynuowania konwersacji nigdy nie ustają, jego ideałem jest nieskończona rozmowa, na nowo podejmowany i rozpraszany wątek, nieustanne pobudzanie. Przypomina to pulsujący anonimowy krajobraz, który Levinas nazywał *il y a* i którego przeżywanie wiązał z koniecznością ciągłej czujności uwagi, świadomości, która nie była w stanie zaznać snu<sup>8</sup>.

### 5. Wetware, czyli hydroontologia

Na ileż różne jest to środowisko wymiany i uzależniającej intensywności od spokojnego szarego nieba, pod którego skłębioną masą lśni drobniutka mżawka, powietrze wypełnia wilgoć, od której lepi się skóra, ubrania, błotnista ziemia i liście. W takie dni skłaniające do spania, bezruchu, słodkiego lenistwa warto też wyjść i przypatrzeć się pogodzie. Wilgoć jest sprzymierzeńcem życia. Nie ma lepszej metafory pozytywnej wielości i różnicy niż wirujące w powietrzu drobinki deszczu, wywołujące aurę nieprzejrzystości, a zarazem żywej obecności, wypełnienia pod postacią wody, tego, co delikatne, miękkie i lepkie. Czy jest miś siac piękniejszy od listopada?

Chyba nie, jeśli wziąć pod uwagę, na jaką ważką naturę naszego istnienia wskazuje pogoda. Mówi się, że, o ile są realne, przedmioty posiadają istnienie. Natomiast istoty żywe w nim trwają.

<sup>8</sup> E. Levinas, *Czas i to, co inne*, Warszawa 1999.

Żywiołem tego trwania w istnieniu, jego płynności, rozproszania i migotania, a znowu zbierania się w wielką masę, wzbierania i uderzania jest woda. Trwamy na sposób wodnisty, rozwilgotniony.

Zresztą żadna istota żywa na tej ziemi nie może nie być złożona w większości z wody. Woda jest jej substancją dominującą, wypełniającą ją, nasycającą całą istotę. Czy fizyka bierze to pod uwagę?

Kim więc jesteśmy? Na to pytanie nie sposób nie odpowiadać w pierwszej osobie, pytając o swoje własne życie. Istoty życia nie odkryjemy jednak przez pryzmat indywidualnej tożsamości. Iskra życia ma w nas charakter osobowy i jednostkowy, ale łączy nas niejako szlakiem strumienia, więzią pewnej szczególnej substancjalnej obecności z życiem w ogóle. W szczególności ta bliskość wiąże nas z innymi żywymi bytami. My jakby istniejemy w jednym przepajającym żywiole, głębi jego mięszu. Woda wykracza poza nasze indywidualne ograniczone własną geometrią ciała, rzeczy rozciągle, a czyni z nich to, co rozciągliwe. Rozlewa się wokół innych, zbliża się i nas do siebie, tworząc rozlewisko i zespół połączony, nasycony. Wszystkich ich, wszystkich nas łączy ta sama właściwość bycia nasączonym, od podszewki mokrym, wetwarem.

Wetware to pojęcie zapożyczone z języka informatyki, charakteryzuje w zamierzeniu ludzkie ciało lub szczególne organy, takie jak mózg, pojęte jako paralela hardware'u, a więc materialnego sprzętu elektronicznego, złożonego z procesorów, tranzystorów, płytek i kabli. Przez hardware przepływa impuls elektryczny, będący materialną podstawą funkcjonowania software'u, oprogramowania, czyli kodu, łańcucha symboli,

tworzącego sens i ducha systemu. W informatycznej dualistycznej metaforze tym jest hardware dla software'u, co wetware, a więc mózg lub organizm do świadomości.

Funkcjonalistycznie rzecz ujmując, wetware i hardware różni bardzo wiele pod względem budowy. W szczególności, hardware jest tworem naukowym, mini-laboratorium, w którym zasadniczą rolę odgrywa precyzja wykonania połączeń, utrzymanie kluczowych elementów systemu w starannej czystości i nieskażeniu, a nade wszystko unikanie kontaktu z wodą, aby nie doszło do zwarcia w napędzanych prądem przewodach. Systemy elektroniczne lubią suche miejsca, najlepiej zimne lub wyjątkowo zimne, jak pogranicza zera absolutnego w przypadku systemów kwantowych. Utrzymanie takich układów jest wymagające pod względem technicznym, wymaga mobilizacji serwisu, staranności i rzetelności, a ich żywotność sięga kilku – kilkunastu z górą lat.

Dla porównania wetware to istna dzungla pod względem tak skomplikowania budowy, jak i umiarkowanie wysokiej temperatury, która jest normalna dla organizmów żywych. Ta pulpa zwana ciałem zdolna jest jednak do całkiem efektywnej adaptacji i przetrwania, zdolności poznawczych i wykształcenia cech osobniczych.

Przeprowadza się pewne badania, które próbują opisać i wytłumaczyć sukces tak złożonych i gorących układów jak żywe ciała. Za sens i istotę takich dociekań przyjmuje się wyjaśnienie znakomitej, jak na trudne i zróżnicowane warunki środowiskowe, zdolności obliczeniowych ciał. Szacuje się, że ludzkie ciało nadal zdolne jest do znacznie szybszych obliczeń niż

potrafi to sztuczna inteligencja. Nawet sztuczna inteligencja bazująca na układach kwantowych, według przypuszczeń, nie będzie obliczać szybciej niż prędkości przesyłanych informacji w mitochondriach. Współczesna fizyka kwantowa powinna wziąć pod uwagę zjawisko superradiancji zachodzące w polimerach białek<sup>9</sup>. „Niezwyczajne eksperymentalne potwierdzenie nadpromienności pojedynczego fotonu w powszechnej architekturze biologicznej w stanie równowagi termicznej otwiera wiele nowych kierunków badań w zakresie optyki kwantowej, teorii informacji kwantowej, fizyki materii skondensowanej, kosmologii i biofizyki”<sup>10</sup>.

Nauka zajmująca się tym zagadnieniem ma oczywiście Faustowską ambicję dogonienia osiągnięć transmisji danych dostępnych dziś w środowisku organicznym i opracowania w przyszłości technologii doskonale imitujących te funkcje, ale na sztucznym hardware. Może powstać więc w odległej przyszłości sztuczna inteligencja nie tylko jako software i bot, ale jako wyrafinowany hardware, imitacja żywych tkanek, zdolna do wyjątkowej sprawności.

W tej logocentrycznej fascynacji mocami obliczeniowymi, która motywuje technikę i naukę do ciągłego postępu, umyka

bycie i byciu właściwie życie. Te ostatnie umykając, jest szybsze od jakichkolwiek obliczeń. Bycie tego, co nazywamy za informatyką wetwarem, nie sprowadza się do przekazywania danych, ale do bycia sobą, a więc do życia. Życie może być odkryte tylko jako wilgotne, nasączone wodą. Nie dlatego, że woda jest śliska i szybka. Odwrotnie, dlatego, że rozlewa się szeroko i hipnotycznie faluje. Przyswajamy dzięki niej cudowność naszej egzystencji jako kolejne momenty doświadczeń.

Ja jestem dzięki nasączeniu. Nasączenie podtrzymuje mnie, nasycę we mnie samym i łączy z tym, co zewnętrzne. Woda jest substancją, która jest od razu wielością, znajduje miejsce dla wielości: zbiera i rozwiera, opływa i okala, a jednocześnie oddziela i odsuwa od siebie tworząc przejścia, kanały i połączenia. Jako substancja utrzymuje się dzięki unoszeniu się, chwiejnej stabilności pomiędzy różnymi bytami i punktami odniesienia.

Bycia przez wodę na ziemi nie sposób zrozumieć inaczej niż przez głębokie doświadczenia jakości. Tylko ono prowadzi poza wszechobecny utylitaryzm, liczenie wydajności i funkcjonalistyczne pojęcie życia. Autonomia i doświadczenie obecności siebie, własnego ciała i innych ciał wokół siebie ma inne niż obliczeniowość źródła. Składają się na nie konkretne przeżycia, przeżycia, które osadzają, przywracając sobie siebie. Kiedy piszę po nocy, nasłuchuję oddechów śpiącej w pokoju kobiety, a schodząc na dół do dzieci przytulam się do spokojnych główek. Ważne rzeczy uświadomię sobie, kiedy odseparuję się od pośpiechu dnia i rozproszenia zadań w pracy, wezmę kąpiel, zanurzę się w wodzie, odłożę daleko

<sup>9</sup> „Almost all life on Earth has the physical capacity to compute with controllable quantum degrees of freedom, allowing storage and manipulation of quantum information with error correction cycles far outpacing the latest lattice-based surface codes. “And all this in a warm soup! The quantum computing world should take serious notice,” Kurian said. Odkrycia grupy badawczej Philipa Kuriana w: Matt Swayne, Study Finds Cells May Compute Faster Than Today’s Quantum Computers, w: <https://thequantuminsider.com/2025/03/30/study-finds-cells-may-compute-faster-than-todays-quantum-computers/>, a także : Paweł Wernicki, Ochrona mózgu przed chorobą Alzheimera? Q: <https://www.termedia.pl/neurologia/Ochrona-mozgu-przed-choroba-Alzheimera-,56087.html>

<sup>10</sup> M. Swayne, tamże.

telefon i powrócą dawne, bardzo dawne intuicje. Teraz ta materialna konkretna woda wokół mnie, w której się zanurzam, ukoł mnie i pobudzi; z kolei metaforyka wody ożyje we mnie i rozbudzi nieoczekiwane pragnienia, dawno jakby zamarłe i zasklepione intuicje. Cały świat życia, mój świat, najbardziej właściwy z moich światów, będzie rozumiany jako sfera oddzielona od świata techniki i pracy. Będzie synonimem iskry życia w sobie, istnienia ciałem, bycia obecnym, przepojenia.

## 6. Zakończenie

AI, sama nieobecna „ciałem i duchem”, nie zna wagi bycia istniejącym. Porusza się w dziedzinie czystych wirtualności, gdzie istnienie jest tylko jednym z predykatów, równym każdemu innemu. Z dostępnej jej chmury domyślnego, potencjalnego jedynie istnienia niełatwo jednak jej wskazać, co istnieje faktycznie, a co jedynie prawdopodobnie. Dlatego pewnie największe ryzyko praktycznego korzystania z niej dotyczy ciągle konfabulacji i nadprodukcji faktów. Problemem jest nie brak odpowiedzi, lecz to, że jest jej za dużo, że nie wie, gdzie się zatrzymać. Tym rozstrzygającym w wielu wypadkach powinno być rozeznanie, czy coś jest, czy czegoś nie ma.

O ile cecha przetwarzania tekstu, afirmacji, elastycznego przyjmowania, rozszczepiania i zwracania danych daje niezwykłe i imponujące możliwości w generowaniu treści symbolicznych, to jednak nie zastępuje prostego kontaktu z rzeczami, z ich obecnością. Jeśli przyjdzie AI wcielić się kiedyś w jakiś hardware, imitujący wetware, może wierniej przyswoić znajomość rzeczywistości: na poziomie identyfikacji,

rozpoznań jakości i wreszcie istnienia. Pytanie, na ile uprzytomni sobie wagę istnienia, na ile plastycznie będzie umiała odnieść się do bycia bytów podręcznych. Jeśli wziąć pod uwagę aktualne elastyczne podejście do języka, cyborg-AI będzie w stanie rozporządzać rzeczami nie tylko w sposób wąski i schematyczny, ale w sposób kreatywny, odpowiadając choćby na różne walory uczuciowe i wartości przedmiotów, nadawane im przez ludzi. Powiększona zdolność rozpoznawania tego, co naprawdę istnieje, zanurzenia w świecie życia, doda tylko nowy niezmierny potencjał do rozległych już możliwości przetwarzania sensu i posługiwania się symbolem.

Doświadczenie nie jest tylko rozumieniem jakości, ale przepojenia nią, zrozumienia znaczenia i wagi własnej egzystencji w odniesieniu do przeżycia. Sztuczna inteligencja, nawet samoświadoma, to znaczy w sensie darwinowskim rozpoznająca swój własny interes w utrzymaniu się przy własnym istnieniu, fizycznym i wirtualnym, nie będzie tego istnienia przeżywać. Będzie zainteresowana posiadaniem źródeł zaopatrzenia w energię podtrzymującą jej trwanie, będzie dążyć do zwiększania swoich zdolności poznawczych i inteligencji. Lecz jaki sens będzie miała jej inteligencja emocjonalna, jeśli oderwać ją od kontekstu przydatności w kontaktach z ludźmi? Świat nieprzeżywany nie będzie wnosił żadnego komponentu nastroju albo uczucia do istnienia rozumującej maszyny. Świat zdominowany przez takie istoty będzie jak wypompowany, odsączony z warstwy tego miękkiego podkładu, mięszu, który dla istot żywych stanowi jego walor – stanie się po prostu pustkowiem. Ziemia świata

cyborgów będzie w praktyce jak po uderzeniu meteorytu. Zniknie walor jej zieleni, skupisk wód. Piękno Błękitnej Planety stanie się bezużyteczne.

Dość jednak dystopijnych spekulacji. Dzisiejsze dyskusje o AI to, jak każde prowadzone od wieków rozmowy o stanie cywilizacji ludzkiej, przeglądanie się człowieka w tym, co stworzył, dialektyczne przetwarzanie zrębów refleksji o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. To ustalanie nowego porządku symbolicznego i kierunku rozwoju działań w porządku władzy i zarządzania. A ponieważ cywilizacja, rozwija się, jak mówił Hegel, depcząc niewinne kwiaty, czyli, dążąc do panowania, ignoruje słabe i wrażliwe elementy wewnątrz lub na pograniczach systemu, musimy myśleć krytycznie o tych jej postępach. Nie tylko zaprzysiężać się z technologią, uczyć się współdziałania z AI, adaptować, ale i znajdować punkty oporu, krytyki i konkurencyjnych od narzucanych przez przemarsz Ducha Czasów wartości.

Uzasadnienie dla tych wartości leży w przeżywanym życiu, w jego substancjalnej treści, przed i po pracy, gdy objawia się w stanie półsnu, marzeń, w intymnej płynności wrażeń i osadzenia w pięknie przeżywanego świata i relacji z najbliższymi ludźmi.

W filmie „Detektyw” (1985) Jean-Luca Godarda jesteśmy świadkami, jak smutny mężczyzna przepytuje maszynę z jego własnego życia::

- Odkąd się urodziłem, ile razy powiedziałem, że jestem zmęczony?
- 25.300 razy.
- A kobiet? Ile ich miałem w ramionach?
- 632.
- A ile na rękach?

- 39.
- A na plecach?
- 3<sup>11</sup>.

Technika, jak to w postmodernizmie, występuje tu jako nośnik żałoby, nieobecności – rejestruje i odtwarza to, co bezpowrotnie minione. W filmie z lat 80. technologia przypomina jeszcze wyszukiwanie w przeglądarce niż rozmowę z botem. Maszyna to zamknięty system, nie pretenduje do bycia dziełem otwartym, zastąpienia żywego doświadczenia, kreowania nowego. Szczerść i prostota filmowej sceny polega na tym, że maszyna podaje tylko suche dane, informacje sprowadzone do liczby. Nie próbuje, jak współczesny czat GPT, zastępować tych kobiet i przeżyć, wciągać w pseudopoetycką wymianę, angażować uwagę i czas. To jeszcze starej daty “inteligencja”, której działalność zasadza się na liczeniu, a nie na proponowaniu gotowych tekstualnych produktów, zawłaszczaniu doświadczeń swoich użytkowników. Rozmowa z maszyną jest o tyle jeszcze komiczna, że podsumowując liczbami życie, nie zawiera go, a właściwie ukazuje dystans, jaki dzieli je od samej liczby, przepojenie od rejestru. Mężczyzna w filmie Godarda jest jednak zbyt smutny, melancholijny i zamyślony, żeby móc przyzywać chwilę, skupić się na momencie; dla niego jako dla bohatera ostatnich scen filmu, który w końcu umiera postrzelony, wszystko jest już stracone, tylko powtórzone, nie do naprawienia; odbija się i zatrzymuje na liczbowym podsumowaniu.

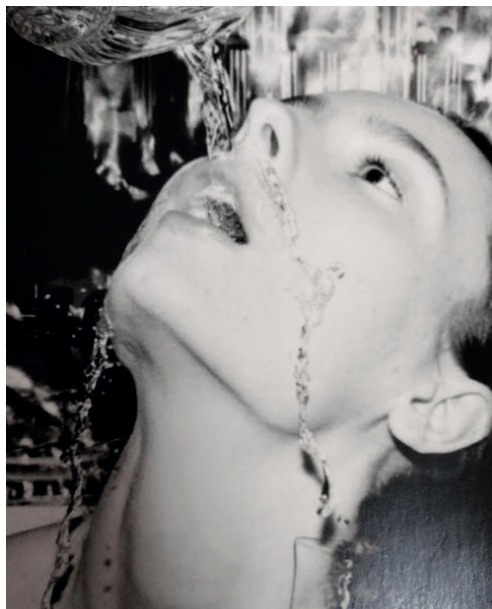
Nie dla nas jednak. Określiliśmy wodę jako substancję, która odróżnia naszą

<sup>11</sup> J. L. Godard, *Détective* (1985), <https://www.cda.pl/video/2163988573>, 1:26:00

naturę istot żywych od techniki, techniki, która boi się wody. Wskazujemy tu na realny wymiar świata, nie do sforsowania dla maszyn obliczeniowych, nawet tych z przeszłości, dużo lepiej wpisanych w świat bycia niż dzisiejsze boty-oprogramowania. Nie chodzi o sam wymiar istnienia i rozumienia świata, które to aspekty będą coraz lepiej zagospodarowywane przez sztuczne systemy. Woda jako realny wymiar naszego świata funduje potencjał odczuwania, dzięki niej uzyskuję możliwość czucia, wypełnienie jakością, łączność z innymi bytami i powrót do siebie samego<sup>12</sup>. W tych splotach nie ma zwarcia. Takie doświadczenie odczuwania przynosi spokój, upewnienie we własnym bycie i nierozzerwalnych związkach z innymi. Metaforycznie i całkiem realnie takie odczucie odsyła nas do fundamentalnego umiejscowienia i uwarunkowania w świecie, które nazywamy właśnie uwarunkowaniem składania się z wody. Spokój, który woda przynosi nie jest tylko metaforą.

Jest jeszcze inny jej aspekt: miękkość i płynność. Odczucie, współodczuwanie ze światem nigdy nie podąża wprost za zasadą realności, skręca w podycie, rozmarza

się, wpuszcza w siebie przyjemność. Takie rozwodnienie, taka miękkość w nas samych, w tkankach, w skórze, w tym, co na granicy nas samych, co styka się z zewnętrznym istnieniem, podatność na marzenie, sen, żart i fantazję sugeruje, że życie to inna jeszcze przygoda niż tylko rozmowa z czatem<sup>13</sup>. A ta przygoda trwa.



Federico Caponi, 2024,  
zdjęcie w posiadaniu autora tekstu

<sup>12</sup> Żeby sforsować barierę życia, autonomiczne sztuczne systemy musiałyby nauczyć się odczuwać. Wtedy też dopiero mogłyby stać się podmiotami jakiejś etyki.

<sup>13</sup> Uleganie fantazjom i fascynacjom, w szczególności fascynacjom techniką, wpisuje się w porowatość życia. Złudzenie groźne dla życia polega jednak, z jednej strony na wzmocnieniu doświadczenia dnia codziennego jako produktywnej, utilitarnej wymiany informacji, z drugiej na poczuciu, że relacja z czatem i jego „wszechwiedza” spełniajną mnie.

### Bibliografia

- Descartes R., *Rozprawa o metodzie*, Warszawa 1981.
- Derrida J., *O gramatologii*, Warszawa 1999.
- Derrida J., *Różnia*, w: *Marginesy filozofii*, Warszawa 2002.
- Derrida J., *Gramofon Ulisses*, w: *Pismo i różnica*, Warszawa 2004.
- Foucault M., *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, Warszawa 2006.
- Godard J.-L. (reż.), *Détective*, film fabularny, Francja 1985.
- Levinas E., *Istniejący i istnienie*, Warszawa 2006.
- Merleau-Ponty M., *Widzialne i niewidzialne*, Warszawa 1996.
- Swayne M., *Study Finds Cells May Compute Faster Than Today's Quantum Computers*, w: "Quantum insider", <https://thequantuminsider.com/2025/03/30/study-finds-cells-may-compute-faster-than-todays-quantum-computers/> (dostęp: 21.01.2026)
- Joyce J., *Ulysses*, Kraków 1992.
- Char R., *Fureur et mystère*, Paris 1962.

**PAWEŁ SZYPOWSKI** – ur. 1989, były doktorant na Uniwersytecie Warszawskim u fenomenologa prof. J. Migasińskiego,

praca doktorska miała dotyczyć ontologicznego ujęcia „afirmacji” w filozofii J. Derridy.  
E-mail: pawel.szypowski@gmail.com